

KURJER WIECZORNY

Nr. 192.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 40 mk.

Piatek 25 sierpnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicy
900 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za pierwszą stronę
mk. 150.—, za drugą mk. 100.—, za trzecią
(po tekście) mk. 80.—
Zamieszczenie o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Dokąd pójść??

Kino „Luna“
Dziś! Dziś!

NIA MARA w komedji KRI-KRI

Pozatem Carpentier-Dempsey Match boks.

Warszawa.

(Telef. od nasz. kor.)
Cofnięcie urlopów urzędni-
czych ze względu na wy-
bory.

W dniu wczorajszym minister spraw wewnętrznych odwołał urlopy wszystkich urzędników, pracujących w urzędach, mających jakikolwiek związek z wyborami. W policji odwołano wszystkie urlopy bez wyjątku. Funkcjonariusze policji wszystkich szczebli najpóźniej 26 sierpnia mają zgłosić się na służbę.

Echa defraudacji w Banku Handlowym.

Sprawcy głośnego sprzeniewierzenia w Banku Handlowym, Weiss, Rulski i Głowiński wbrew różnym, błędnym pogłoskom, znajdowali się do dnia wczorajszego w tymczasowym areszcie przy urzędzie śledczym. Wczoraj zaś, po ukończeniu pierwotnego śledztwa, przewieziono ich do więzienia: Weissa do centralnego aresztu przy ul. Dąbrowskiej, Rulskiego zaś i Głowińskiego do więzienia przy ulicy Długiej.

W tych dniach urząd śledczy przekazał akty tej sprawy władzom sądowo-śledczym.

Do sprawy powołanych będzie z górą 20-tu świadków, przeważnie towarzyszy kosztownych „zabaw“ sprawców defraudacji.

Ohydna zbrodnia.

W domu nr. 6 przy ul. Dalekiej zamieszkiwali małżonkowie Niemczakowie, 27-letni Jan z zawodu stolarz i 28-letnia Józefa, oraz dwoje dzieci w wieku 3 i 8 lat. Niemczakowie żyli z sobą w niezgodzie. Już przed miesiącem Niemczak usiłował żonę otruć, wysypując jakieś trucizny do zupy z ryżem.

Dnia 11-go b. m. Niemczakowa zginęła w tajemniczy sposób. Zapytywany przez brata jej, Wojciecha Niemczakowskiego, Niemczak oświadczył, że żona wyjechała na wies po grzyby. Dzień za dniem mijali, a Niemczakowa nie wracała.

Przeczuwając coś złego, Niemczakowski onegdaj zawiadomił o zaginięciu swej siostry XI-ty komisariat, udzielając pewnych wskazówek, co do niezgodnego pożycia małżonków.

Przybyła na miejsce policja ustaliła, że Niemczak mieszkając już sprzed, a sam zamierzał wyjechać na kresy, dzieci zaś pozostawił u doręczyni domu nr. 24 przy ulicy Tarczyńskiej. Gdy Niemczak przyszedł po resztę rzeczy z kuferkiem, wpadł w zastawione sidła policji i został aresztowany.

Badany w komisariacie w dalszym ciągu obstawał przy tem, że żona wyjechała na wies. Na skutek zeznań i przypuszczeń brata, oraz różnych wskazówek i informacji sąsiadów, policja zaczęła szczegółowo oglądać mieszkanie, a następnie udała się do mieszkania. Po dłuższych oględzinach piwnicy Niemczaka, policja w jednym miejscu natrafiła na głębokości pół łokcia, na trupa. Po odgrzebaniu ziemi stwierdzono, że jest to brzuch kobiety. Zbadany powtórnie, przez naczelnika urzędu śledczego pana Sonnenberga, Niemczak przyznał się wreszcie do ohydnej zbrodni.

Ruch przedwyborczy.

Blok mniejszości narodowych zagrożony!

(Tel. od nasz. warsz. koresp.).

Blok mniejszości narodowych, jak dowiadujemy się, nie wytrzyma pierwszej próby i rozpadnie się bardzo szybko. Z bloku powstanie tylko porozumienie ukraińsko-białoruskie. Tę naszą wiadomość potwierdza Agencja Wschodnia w depeszy z Wilna, w której donosi, że d. 22 b. m. odbył się w Grodnie zjazd aktywistów białoruskich, na którym postanowiono zwołać w najbliższym czasie do Wilna powszechny zjazd białoruski w celu wycofania się z bloku mniejszości narodowych.

Komuniści gotowi wesprzeć endecję przy wyborach.

W związku z przygotowaniami do wyborów jukie są dokonywane w Warszawie wśród ugrupowań politycznych dowiadujemy się, że komuniści w tym tylko wypadku wystawiają swoją listę jeżeli, na podstawie obliczeń, dojdą do przekonania, iż mają szansę przeprowadzenia w Warszawie choć jednego posła. W przeciwnym razie komuniści w stolicy otrzymają polecenie głosowania na listę narodo-demokratyczną. Takie stanowisko przywódców komunistycznych w Warszawie motywowane jest tem, że głosy komunistów mogą paść tylko na listę stronnictwa, które podtrzymuje stan wrzenia i niezadowolenia w państwie.

Rzekomo bezpartyjne „Związki ziemian“ biorą udział w wyborach.

Związek ziemian Wołynia przystępuje jawnie i bez wszelkich obstrukcji do akcji wyborczej, idącej oczywiście po linii rodzimej reakcji.

Oto na ostatnim swym zjeździe dorocznym uchwalili utworzyć w łonie związku „dział polityczny“, który się zajmie przeprowadzeniem wyborów do sejmu.

Charakterystyczne jest, że „Komitet“ będzie częścią już nie związku ziemian Wołynia, ale wprost „Wołyńskiego Towarzystwa Rolniczego“.

W skład „Komitetu“ weszli Janusz ks. Radziwiłł, Stanisław hr. Czacki, Jan hr. Tarnowski, Tadeusz Krzyżanowski i Tadeusz Dworakowski.

Doktor Ilski przy pomocy rządu dopomaga endecji.

Znany polityczny organizator endecki dr. Ilski rozwija niezwykle ożywioną działalność na prowincji. Specjalnością jego jest obecnie „zawodowe“ organizowanie kupców i rzemieślników. Oczywiście hasło „zawodowość“ jest przynętą, za którą ciągnie dr. Ilski sieć politycznego swego niewodu, obliczonego na naiwność małopolskich kupców i rzemieślników.

Ostatni jego występ organizacyjny w Kielcach wymaga jednak pewnych wyjaśnień. W dniu 13 b. m. urządził mianowicie dr. Ilski w Kielcach zebranie organizacyjne rzemieślników województwa kieleckiego, a w zebraniu tem uczestniczył urzędowo wojewódzki instruktor ministerstwa przemysłu i handlu.

Odkąd to ministerstwo przemysłu i handlu zamierza brać czynny udział w organizowaniu zresze o wybitnie politycznym i wyborczym charakterze?

P. Raczkiewicz--przedstawicielem Polski w Moskwie.

(Tel. od nasz. warsz. koresp.).

Dowiadujemy się, że wojewoda nowogrodzki p. Władysław Raczkiewicz ma być mianowany przedstawicielem Polski w Moskwie, na miejsce pana Stefalskiego, którego odwołanie już od dość dawna jest zdecydowane.

Sowiecki projekt rozbrojenia.

Rosja zwołuje nową konferencję na 5-go września.

MOSKWA, 25 sierpnia. (Dep. wł. „Kurjera Wiecz.“). — Komisariat ludowy do spraw zagranicznych ogłosił w „Izwestjach“ obszerny komunikat w sprawie rozbrojenia.

W komunikacie tym stara się stwierdzić, że Polska i państwa bałtyckie przyjęły niechętnie propozycję rosyjską. Finlandja zaś, jakoby uzależniła odpowiedź od odpowiedzi innych państw. Zarówno Finlandja, jak Łotwa i Estonja zażądały przedstawienia przed konferencją porządku dziennego narad.

Rząd sowiecki uważa to za dążenie do przewleknięcia sprawy. Wreszcie Rumunja, którą też na konferencję tę zaproszono oświadczyła, że za warunek udziału w naradzie stawia uznanie przez Rosję sowiecką obecnej granicy rumuńsko-sowieckiej.

Rząd rosyjski warunek ten odrzucił, ale, nie tracąc nadziei na rozstrzygnięcie sprawy, ponowił, jak donosiliśmy już, swoją propozycję, wyznaczając termin konferencji na 5 września.

Rokowania reparacyjne.

Niemcy nie zgadzają się na danie produktywnego zastawu.

BERLIN, 25 sierpnia. (AW). W związku z rokowaniami reparacyjnymi niemieckie koła pół-urzędowe komunikują, że rząd rzeszy gotów jest dostarczyć pewnych gwarancji, ponieważ pragnie, aby pertraktacje dały pozytywne wyniki. Rząd rzeszy natomiast stanowczo odrzuca żądanie Francji co do t. zw. produktywnego zastawu i nie zgadza się na kontrolę państw sojuszników nad zagłębiami Ruhr, a także nad administracją przymusową lasów na lewym brzegu Renu.

Dnia 11 b. m. w mieszkaniu własnym podobno po sprzeczce z żoną, ogłuszył ją, poczem udusił, poćwiartował tasakiem i nożem na kawałki i w koszyku do węgla wynosił do piwnicy i zakopywał. Na-

Ofensywa i a. elisów.

EILWESE, 24 sierpnia (Pat) — Według doniesień tureckich, armia kadyjska podjęła nową ofensywę w kierunku na Usak.

Wyjazd metropolity Jarzega.

WARSZAWA, 25 sierpnia (Russ press) — Metropolita Jerzy, egzarcha cerkwi prawosławnej w Polsce, wyjechał dnia 23 b. m. z Warszawy do monasteru Począjowskiego dla wzięcia udziału w bieżącej sesji synodu.

Katastrofa kolejowa na Wileńszczyźnie.

WILNO, 25 sierpnia. (A. W.). Na stacji Bezdany nastąpiło zdarzenie pociągu towarowego ze stojącymi na linii wagonami towarowymi. Trzy wagony zostały zniszczone. Ofiar w ludziach nie było.

Sowiecki attaché wojskowy w Berlinie.

BERLIN, 25 sierpnia (Russpress) W najbliższym czasie przy przedstawicielstwie dyplomatycznym sowiektów w Berlinie ma być utworzony urząd attaché wojskowego, na który będzie mianowany jeden z oficerów sztabu jeneralnego byłej armii cesarskiej.

Angielskie delegacje na zgrupowanie ligi narodów.

BERNO SZWAJCARSKIE, 25-go sierpnia (Pat). — Skład angielskiej delegacji na trzecią sesję zgrupowania ligi narodów będzie następujący:

Lord Balfour, min. oświaty lord Fischer i członek izby gmin pułkownik Ward, ze stronnictwa rządowego. Dominja angielskie w łonie swych delegacji posiadają również urzędowe osobistości angielskie.

Delegacji Indji przewodniczy były wicekról lord Chersword, w delegacji kanadyjskiej uczestniczy wysoki komisarz dla spraw kanadyjskich w Londynie Karkin, w łonie delegacji Nowej-Zelandji i Afryki południowej znajduje się wysoki komisarz angielski James Allen i Wolton.

Południową Afrykę reprezentuje lord Cecil i prof. Hurray. Ogólna liczba delegatów Anglii i dominjów wynosi 18.

Austria chce się połączyć z sąsiednim państwem.

BERLIN, 24 sierpnia (A. W.). O pertraktacjach kanclerza austriackiego Seipla z kanclerzem rzeszy Wirthem donoszą, że p. Seipel stanowczo oświadczył, że niezbędna dla Austrii pomoc nastąpić może jedynie w formie połączenia się z państwem sąsiednim.

O podróży Herriot do Moskwy.

PARYŻ, 25 sierpnia (Russpress) Jak dowiadują się dzienniki paryskie, pertraktacje w kwestji spodziewanej podróży Herriot do Rosji, toczą się już od kilku tygodni w Genewie, przyczem w imieniu Herriot działa jeden z wybitnych członków partji socjalistycznej francuskiej. W Genewie opracowano projekt programu narad, mających się odbyć we Fryburgu między Herriot a Litwinowem i Cziczernem. Pisma zapewniają, że w naradach tych weźmie również udział Nansen.

Jednak z Christianji donoszą, że Nansen zaprzeczył wiadomościom o udziale swym w spotkaniu fryburskiem.

Wojenny statek sowiecki w Niemczech.

BERLIN, 25 sierpnia. (Russpress). — Kłazownik sowiecki „Admirał Makarow“ ma w najbliższych dniach przybyć do portu w Szczecinie, w dokach którego będzie dokonany gruntowny remont kłazownika.

Opinia francuska przeciw Czechom.

Jeden z głównych atutów, wyzyskiwanych zresztą przez politykę czeską, zwłaszcza we Francji, stanowiła zawsze legenda w bezwzględnej wierności Czech dla koalicji, dzięki której to czesi — rzekomo — przyczynić się mieli w stopniu bardzo doniosłym do pogrobenia Austrii i zwycięstwa ententy. Naoczni świadkowie tych spraw, a do tych należy zwłaszcza społeczeństwo nasze w Małopolsce, ma co prawda pod tym względem odmienne zapatrywania. Wiemy np., że nie było bodaj zaciętych wykonawców wszystkich antypolskich zarządzeń austriackich władz wojskowych w Galicji i w okupacji austriackiej w Królestwie, jak czescy oficerowie, zalegający etapy, a zwłaszcza czescy żandarmi, którzy w pewnych okolicach stanowili żywioł zgoła dominujący w tych oczach i uszach oddziałów wywiadowczych żandarmerji polnej. A już chyba całkiem niepojędne być musi świadectwo znane go generała austriackiego, ministra i dowódcy armji, Auffenberga, który w pamiętnikach swych z najwyższymi pochwałami wyraża się o wierności i poświęceniu Czechów na rzecz Austrii, a może o tem mówić, gdyż w armji jego znajdowały się prawie wszystkie formacje z Czech pochodzące.

Jeśli mimo to legenda o „wiernym Czechu” utrwaliła się we Francji, to istotnie był to sukces niełada dyplomacji czeskiej. Uległa jej bezwiednie i dyplomacja polska, a zwłaszcza ci jej przedstawiciele, którzy przebywając po tamtej stronie frontu, nie mieli możności czytać raportów czeskich żandarmów o nielojalności Polaków wobec Austrii, ale tem więcej mieli sposobności do wertowania broszur agitacyjnych, które przedstawiały Czechów, jako przepotężny taran, rozwalający od wewnątrz państwa centralne. Mimo to wszystko jednak, jeśli oznaki nie mylą, i we Francji minęła już epoka bezwzględnej idylli czeskiej, choć bowiem francuska polityka oficjalna idzie dalej po drogach zupełnego zaufania do Czech, które oby przykro nie zostało zawiedzione; o tyle wśród opinii francuskiej zaznacza się pod tym względem zdecydowana zmiana, która wcześniej czy później musi zaznaczyć się i w sferach kierujących.

Uderzającym jest przedewszystkiem, że w parlamencie francuskim powstało „Koło przyjaciół Węgier”, które bynajmniej nie waha się brać w obronę słowem i czynem Węgier przed uroszczeniami czeskiemi, a do czego w sejmie naszym brakło jakoś dotąd odwagi. Sympatje węgierskie pojawiają się nie tylko na prawicy konserwatywnej i rojalistycznej, ale i wśród żywiołów katolickich wszelkich odcieni, nie ufających „husyckim” Czechom, nie obce są też wpływom czynnikiem w armji. W sprawie np. losu królowej Zyty i jej dzieci przeważa część prasy francuskiej zajmujące stanowisko życzliwe i bagatelizujące straszkę; jakie z tego powodu wysuwają czesi.

Gdy Narodni Listy podniosły niedawno alarm z powodu „niebezpieczeństwa” jakim ma grozić powrót królowej Zyty do Węgier, znany publicysta Georges Valois odpowiedział mu bez ogródek, że jest to drobiazg, a największym niebezpieczeństwem jest furja panslawizmu i pangermanizmu. P. Benes chce nas tymczasem przygotować na

Ataman Orlik.

Zniszczenie „bataljonu galicyjskiego”. — Wymordowana czerezwyczejka. — Partyzanci działają na Wołyniu. — Płacą dolarami lub frankami.

W ostatnich czasach pojawiły się na Wołyniu silne oddziały powstańcze, a to atamana Orlika i Wołoszczuka. Oddziały te operują w okolicach Szepletówki i Połonnego, prowadząc z bolszewikami zaciętą walkę podziadową.

W dniu 5 b. m. Orlik niespodziewanie otoczył t. zw. „batalion galicyjski” armji czerwonej. Batalion ten składał się z b. galicyjskich t. zw. „siczowych strilców”. W r. 1919 wycofali się oni z Małopolski Wschod. i przeszli na stronę bolszewików. Składali go w przeważnej części sami akademicy. W okolicy Połonnego zaatakowały ich oddziały Orlika. „Batalion śmierci” — takie szumne miano nosili ex-siczownicy — bronił się, jednak ulec musiał przeważnym siłom. Prawie pięćset ludzi zostało doszczętnie wymordowanych.

Oddziały Orlika i Wołoszczuka operują już od dłuższego czasu, unikając starcia z regularnymi oddziałami czerwonej armji. Głównym zadaniem tych oddziałów jest propaganda antybolszewicka. Napadają one na poszczególne miasteczka, gdzie rozstrzelują urzędników sowieckich i członków czerezwyczejki, wysadzają mosty kolejowe i t. p.

W dniu 28 lipca b. r. około 15 konnych powstańców wpadło do miasteczka Mokrzyca na Podolu i działając szybko, przy

użyciu rewolwerów i granatów ręcznych, wymordowali cały personal oddziału politycznego i miejscowego komitetu wykonawczego, poczem ludzie ci znikli tak prędko, że w całym mieście nikt nie wiedział, skąd przybyli i dokąd poszli.

Oddział Orlika liczy około tysiąca ludzi piechoty i kawalerji, rozporządza nadto 15 karabinami maszynowymi i trzema działami, zdobytymi na bolszewikach. Powstańcy są znakomicie uzbrojeni i wykwapowani, dyscyplina u nich surowsza, aniżeli w armji carskiej. Rekwizycje u ludności są surowo zakazane. Powstańcy płacą za wszystko dolarami lub frankami.

Bolszewicy niejednokrotnie wysyłali przeciwko nim znaczniejsze siły, jednakże za każdym razem ponieśli porażkę, albowiem Orlik działa nadzwyczaj sprytnie. Po każdym napadzie oddział jego rozsypuje się i po kilku dniach zbiera się w innym miejscu, by dokonać nowego napadu.

Celem uniknięcia prowokacji powstańcy nie przyjmują dezertorów. Jeśli ci zgłaszają się w większej liczbie, to formuje się z nich osobne oddziały, które muszą działać najpierw na własną rękę. Dopiero po złożeniu dowodów przywiązania do sprawy, Orlik wciąga ich do swoich szeregów.

Obecnie Orlik uwija się w okolicy Szepletówki.

200 milionów słowian bez portu.

SOFJA, 25 sierpnia. (Russpr.) „L'Echo de Bulgarie” ukazał się artykuł pod tytułem „Les Slaves et la mer”, wykazujący, że w chwili obecnej dwieście milionów słowian Europy posiada tylko jeden wielki port komunikujący się z otwartym morzem, mianowicie Piotrogród, a i ten jest właściwie nieczynny. Poza tem wszystkie porty bałtyckie znajdują się w rękach niesłowiańskich, czarnomorskie porty Rosji i Bułgarii nie mają żadnej wartości, mogąc w każdej chwili mieć odcięty komunikację przez Bosfor i Dardanele, a nieliczne adriatyckie porty Jugosławji — są to niewielkie przystanie, przycięnięte do niedostępnych gór i nie mające prawie połącze-

nia ze swym hinterlandem. Taką sytuację przypisuje gazeta „ukryte ręce” Anglii, która wszędzie i zawsze stara się odepchnąć słowiaństwo od otwartego morza, zwalczając w nim możliwych i naturalnych sojuszników swej rywalce europejskiej — Francji.

Gazeta podkreśla, że dzięki nieobecności Rosji i brakowi porozumienia między innemi słowianami słowiańskimi, potrzebne choć ukryte wpływy podczas kongresu wersalskiego zdołały pozabawić słowian dostępu do morza.

Gazeta wyraża nadzieję, że tylko odrodzonej Rosji uda się wyłomnąć z tego położenia i udostępnić otwarte morze dla słowian.

Reorganizacja floty czerwonej.

BERLIN, 25 sierpnia. (Russpr.) Jak donosi „Głos Rossii” rada rewolucyjna republiki sowieckiej ukończyła opracowanie regulaminu marynarki wojskowej, który został wprowadzony w życie od dnia 1 sierpnia r. b.

Każda eskadra na morzach Bałtyckim, Czarnym, Białym i Kaspijskim posiada swojego dowódcę, korzystającego z pełnej władzy.

Wszystkie nominacje dowódców dokonywane są drogą rozkazów dowódców eskadry. Stanowisko komisarza politycznego przy dowódcy eskadry ograniczone jest

do funkcji ściśle politycznych, bez prawa wtrącania się do służby wewnętrznej i operacyjnej. Władza dowódcy statku przywrócona jest w zakresie przedrewolucyjnym. Oficerowie marynarki posiadają również poprzednią władzę, oddzielne kajuty i ordynansów. Za niewykonanie rozkazu każdy marynarz ma być sądzony natychmiast przez sąd wojskowy, złożony z dwóch oficerów i komisarza. Czas służby we flocie wynosi cztery lata.

Wszystkie wystąpienia zbiorowe marynarzy wzbronione są pod groźbą surowych kar.

to, że pewnego pięknego poranku Praga i Belgrad zarządzają mobilizację, a rachunek za to sprezentują do zapłaty koalicji, jak zeszej jesieni.

Po traktacie w Rapallo, znanej taktyce Czech wobec Sowietów, spotyka się we Francji coraz częściej wyrazy sceptycyzmu na punkcie małej koalicji.

Znana książka Jana Desthieux o małej koalicji nie pozostawia żadnych złudzeń co do tego, iż opinia francuska zaczyna się orjentować w wartości tego tworu dla Francji. Artykuły takich piór jak René Pinon, Dunan, Bainville i Persamnes, pisane w związku z niebezpieczeństwem porozumienia rosyjsko-niemieckiego jeszcze wyraźniej to podkreślają. Poza Bain-

villem, który otwarcie głosi, iż Czechosłowacja w najbliższym czasie musi się rozpaść, cały szereg publicystów zajęło się kwestją słowacką, wskazując, że jedność Czechów, i że Słowacy są poprostu jednym z uciskanych przez Czechy narodem. Co więcej w jednym z ostatnich numerów „Correspondent” znajdujemy obszerny artykuł pióra Guy de Valous wykazujący smutny los Węgrów pod panowaniem czeskim.

Są to wszystko wskazówki, że w opinii francuskiej odbywa się pod wpływem faktów przeorientowanie się co do stosunków w Europie naddunajskiej, które Czechom na korzyść nie wyjdą.

Jakie są przyczyny drożyzny?

Należy zmienić fatalną politykę wywozową min. przem. i handlu.

Po okresie względnej równowagi cen od pewnego czasu powrwała nas w swoje fatalne uściski drożyzna, rosnąca zatrważająco z dnia na dzień i rzucają się na wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Pożera literalnie wszystko, do tego stopnia, że **nawet chleb, bezpośrednio po żniwach, teraz gdy stodoły i spichrze są pełne, podskoczył w cenie prawie dwukrotnie, w stosunku do okresu przednowku.**

Dokoła mówi się, że jest to pasek producentów i handlarzy. Zapewne, że jest to pasek, bo przecież jeśli ktoś mając do zbycia towaru znacznie więcej niż go posiadał podnosi jednocześnie jego cenę, to paskuje. Czy jednak „pracy” jego nie ułatwiają mu stosunki?

Dotarcie do źródła przyczyn tej orgji drożyzny dopiero naprowadzić nas może na drogę logicznych wniosków i skutecznej akcji zaradczej.

Zasadniczo trzeba sobie zdać sprawę, że od szeregu tygodni marka nasza spada za granicą. Składa się na to kilka przyczyn, w pierwszym rzędzie **fatalny związek giełdowy naszej marki ze spadającą marką niemiecką.**

Jeżeli ta marka zagranicą traci wartość tak samo musi tracić ją w kraju. Stąd rosnąca drożyzna wszystkich artykułów.

Do tej automatycznej niżki waluty trzeba natychmiast dołączyć niżkę spekulacyjną. Maki np. jest wbród obecnie, ale jej posiadacze (miennarze przedewszystkiem) magazynują ją dla dwu przyczyn: 1-sze dlatego aby zdobyć większą liczbę marek t. j. wzbogacić się, 2-gie dlatego, że ta większa ilość marek wobec zmniejszenia wartości znaku pieniężnego, będzie im naprawdę potrzebna.

Tutaj więc chciwość idąca na wyścigi z potrzebą istotną prowadzi do orgji paska zbożowego, do dzikiego rozpasania się cen i do śrubowania ich ponad wszelką dopuszczalną miarę.

Chciwość zawsze była czynnikiem silnym. Dzisiaj jej potęgę wzmacnia ogólny powojenny upadek moralności, połączone ze słabością i niezaradnością naszego aparatu administracyjnego, który czynom nieetycznym powinien umieć przeciwstawić moc prawa, a tego uczynić nie potrafi.

Chciwość, której rząd nie jest w stanie opanować, to druga strona medalu drożyznianego, świecąc swój sabat, doprowadza cały kraj do zniszczenia i ruiny dla wzbogacenia drobnej garstki wyzyskiwaczy i botów.

Widzimy dookoła rzeczy niesłychane, a tak już do uprzykszenia oklepane i osłuchane, jak n. p. **masowe wywożenie bydła za granicę, tłuszczów, słoniny, wszystkiego co tylko tam kupić zapragną, wtedy, kiedy my w kraju cierpimy braki najdotkliwsze, a chcąc je zaspokoić, musimy płacić ceny konkurencyjne w stosunku do zagranicy, która dla paskarzy, jako motor ceny regulujący ma pierwszeństwo.**

I tutaj tkwi główna zła przyczyna.

Są dwa sposoby wywiezienia czegoś z kraju: przemycenie i wywóz legalny, za pozwoleniem... ministerstwa przemysłu i handlu. Stwierdzić należy, że obydwie sposoby funkcjonują u nas bardzo sprawnie i na szeroką skalę. Przemycnictwo kwitnie jakbyśmy byli krajem zawodowych przemysłników, jakas Hiszpanja, jeszcze na szerszą bodaj skalę stosowany jest wywóz... za oficjalnym (!) certyfikatem!!!

To się w głowie pomieścić nie chce, ażeby istotnie czynniki rządowe zezwalały okradać kraj i prowokować drożyznę. A jednak **wagony za wagonami idą za granicę a każdy ma legalny rządowy certyfikat!**

Dopóki taki stan rzeczy istnieć będzie to wszystkie poczynania będą walką z wiatrakami. Wobec najsurowszych stróżów granicznych, bandyta zasłoni się podpisem urzędu wywozu i przywozu, czyż p. Strassburgera, właściwego od 4 lat kierownika minist. handlu i przemysłu.

My wszyscy popełniamy stale jeden błąd fatalny. Przerażeni spadkiem naszej waluty wzdychamy do ministra skarbu, oczekując od niego cudu i gniewając się na każdego kolejnego ministra skarbu, że jakoś nie może odkryć w sobie talentów cudotwórczych.

Co ten minister bowiem zrobić może? On ma sumować wydatki i wpływy. Specjalnością jego główną jest bilansowanie waluty państwowej w tym stanie w jakim ona się znajduje. Zreżniami posunięciami giełdowymi, ograniczeniem wydatków rządowych, może wpłynąć nieco na jej zwyżkę. Ale nie wiele więcej.

Natomiast ciężar główny gospodarki państwowej, zły czy dobrej spoczywa na ministerstwie przemysłu i handlu.

To, co ono robi, ma wpływ decydujący na stan majątku państwowego, ono może swojemi zarządzeniami państwo bogacić lub rujnować i to poza wszystkimi wysiłkami ministra skarbu.

Ministerstwo przemysłu i handlu jako najważniejszy motor gospodarczy państwa winno przeto być specjalnie starannie obsadzone. U nas stało się ono od lat domeną partyjną ludzi z „Lewiatanu” i ich fagasów politycznych, i postawmy sprawę jasno, od lat, przeciw wszystkim ministrom skarbu, (czasem zaś przy ich pomocy).

Rujnuje systematycznie Polskę dla partyjnych interesów, głównie swą fatalną polityką wywozową. Dopóki na tem ministerstwie nie spocznie energiczna ręka kierownika rządu, dopóki nie stanie się ono naprawdę instytucją państwową, dotąd nie możemy mówić o walce z drożyzną i spadkiem waluty.

Dzika sarabanda drożyzny, rozpętała się obecnie w Polsce, trafia na czas najnieodpowiedniejszy!

Pamiętajmy, że zbliżają się wybory! To trudno, ale zawsze tak było, że do serca i mózgu szerokiej masy trafia się przez żołądek. Drożyzna i braki to niesłychanie wdzięczne pole do jaknajradkalniejszej agitacji. W tych warunkach najskrajniejsi radykał, operując czczemi frazesami, o głodzie, nędzy, wyzysku i drożyznie.

Nie dając zresztą żadnej drogi poprawy, tylko zlorządzając jaknajgłośniejszą zdobyczą sobie równie zlorządzające tłumy.

Albo wybory są na czasie, albo drożyzna.

Wybory muszą być przeprowadzone, ale rzeczą rządu widzącego jest stworzenie dla nich warunków, aby nie postawił potem kraju wobec następstw najfatalniejszych.

Rzeczą więc nieodzowną jest **zatomowanie drożyzny za wszelką cenę, opanowanie rozboju i usunięcie braków.**

Granica musi być szczelnie obstawiona — aby zamknąć przemysłnictwo — **niemniej szczelnie musi być obstawione min. handlu i przemysłu z jego urzędami wywozowymi**, certyfikaty wywozowe, ten bandytyzm ulegalizowany, ustać musi absolutnie, a szal paskarzy w kraju musi także znaleźć kaganiec.

Na ten wysiłek w chwili obecnej musi się zdobyć rząd, bo za słabość chwili bieżącej, kraj cały zanęci latami niedoli!

Czytajcie „Głos Polski”.

FELJETON.

Mały Paderewski.

W handlu księgarskim pojawił się łatwy zbiorek na fortepian, polskich melodii i oper pod nazwą „Mały Paderewski”.

„Mały Paderewski” po pierwsze — tem się różni od „wielkiego”, że pierwszego ułożył p. Władysław Zaremba, kiedy drugiego ukladają eksceleńcja ormiańska arcybiskup Theodorowitsch i profesor Stróński; po drugie —, że „małego” przejrzał prof. Felician Szopski, kiedy „wielkiego” przegląda madame Helene, po trzecie wreszcie —, że mały jest własnością księgarza Leona Idzikowskiego (Warszawa—Kijów), kiedy „wielki” całkowicie należy do bankiera Smulskiego (Warszawa—New-York). Treść zbioru „Mały Paderewski” (Der kleine Paderewski, Le petit Paderewski) jest niezmiernie urozmaicona i zastosowana do potrzeb chwili.

Oto ona:
A kiedy będę prezydentem... Hymn antybelwederski. Opus 201. Zinstrumetował na orkiestrę prof. Edward Dubanowicz.

Tu es si charmantel... Gawot, osnuty na motywach z „Piękną Heleną”. Opus 308.

Wypłata w „Rzeczpospolitej” — shimmy—foxtrott. Opus 609.

Ach, ci żydzi!... Krakowiak narodowy z motywów Stanisława Szal-Lewina-Strońskiego, Jerzego Orenskiego-Orenszejna, Wiktor Natansohna, Ireny Szyrkin-Pannenkowej, Goldszneidera-Goryńskiego, i innych „żydowskich”. Utwór bardzo odpowiedni do repertuaru chórów synagogowych.

Dolary jadą!... Elektryczny one-step amerykański. Opus 9280. Ulubiony taniec zespołu dansingu „Rzeczpospolita”.

Chwała kobiecie!... Symfonia niedokończona z motywów grecko-helleńskich. Opus bez numeru. Na rżnięty zespół.

Ignaci Ignaci Ty będziesz wielki pan. Polka-galopka.

Drang nach Belveder. Marsz triumfalny na dętą orkiestrę. O, gdybym mógł!... romans cygański.

Wróć do Warszawy! Piosenka sentymentalna, przepojona beznadziejnym smutkiem.

Wybory. Podpourri z ulubionych melodii narodowo-ludowych z jazz-bandem i jazz-bandami rozwojowo-dwugroszowymi.

Tournée. Valse brillante. Pas de rêves. Pieśń zabobna.

Taka jest zawartość zbioru „Mały Paderewski”. Jak słychać wkrótce ma się ukazać zbiorek „Dorośli Paderewski”. Ten zbiorek jednakże będzie już bez żadnej treści.

W. Lak.

Zakaz przywozu sacharyny na Górną Śląsk.

Jak się dowiadujemy, wojewoda śląski zabronił przywozić na obszar polskiego Górnego Śląska z zagranicy i z innych dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej, szuczynnych środków słodzących (sacharyny).

W związku z tem min. poczt i telegrafów wydało zarządzenie, w którym poleca, aby przy przyjmowaniu przesyłek pocztowych, dla adresatów, zamieszkających na polskim G. Śląsku, bezwzględnie był przestrzegany zakaz przywozu środków słodzących. W tym celu nadawcy winni być odpowiednio poinformowani.

Przekraczający zakaz powyższy będą podlegali ukaraniu przez władze skarbowe w drodze karności przywożonego towaru, oraz zapłaconiem grzywny w wysokości czterokrotnej wartości przewożonego przedmiotu.

Urzędy zaś pocztowe, przyjmujące do przewozu towary, objęte zakazem, będą pociągane do odpowiedzialności, jako ponoszące współwinę w przekroczeniu.

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

25

PIĄTEK

Dziś: Ludwika Kr. W.

Jutro: Iremusza.

Wschód słońca o g. 4.54.

Zachód słońca o g. 6.40

Wschód księżyca 7.59.

Zachód księżyca 7.59 w.

Długość dnia g. 14.06

Ubyło dnia g. 2.39.

Zwalnianie ostatnich roczników wojskowych.

Przeprowadzenie zwolnienia r. 1898 i starszych do rezerwy zarządzane zostało w terminie do dnia 15 marca r. b. — zwolnienie nie dotyczyło Baonów Celnych oraz podoficerów zawodowych.

Zwolnienie szereg. rocz. 1899 do rezerwy zarządzono w terminie do dnia 1-go sierpnia r. b., wyjątek stanowią szeregowi, którzy nie przeszli ustawowego okresu dwuletniej, wzgl. jednorocznej służby w wojsku stałym.

Zwolnienie szereg. rocz. 1900 ma, według dotychczas wydanych rozkazów, nastąpić dniu 30 listopada r. b.

Zaliczenie służby odbytej poprzednio szereg. roczn. 1901 powołanym obecnie do służby w wojsku stałym, unormowane zostało rozkazem Dep. X L. 3504 Pob. z dnia 10. 3 r. b., zwolnienie ich jednak do rezerwy zarządzane zostanie osobnym rozkazem w kilku etapach, zależnie od ilości miesięcy odbytej poprzednio służby. Niezależnie od powyższego popisowym roczn. 1901 przysługiwało prawo do odroczeń w razie posiadania ustawowych podstaw (z art. 61, 64 i 70 T. Ust. o powoz. ob. s. wojskowej)

Obliczenie postojowego za wagony towarowe.

Według obowiązującej od 1-go sierpnia b. r. nowej taryfy towarowej oblicza się postojowe za przetrzymanie wagonów kolejowych nie za godziny ale za doby po upływie czasokresu wolnego, a przeznaczonego na czynności ładunkowe. Ponieważ z powodu nieznamośności lub mylnej interpretacji tego przepisu powstają nieporozumienia, a interesanci narazają się na znaczne wydatki, przeto władze kolejowe wyjaśniają, że wspomniana doba rozpoczyna się od chwili, w której minął czas wolny, przeznaczony na załadowanie, względnie wyładowanie wagonu i liczy się do tej samej chwili dnia następnego. O ile zatem czasokres wolny upłynął o godz. 18, a czynności ładunkowe później ukończono, to jako pierwszą dobę, za którą pobiera się postojowe w całości liczy się czas do godz. 18 dnia następnego, chociażby czynność ładunkową ukończono wcześniej np. w pierwszej godzinie po upływie czasu wolnego.

Wizy na paszportach zagranicznych.

W sprawie wiz paszportów zagranicznych, o dnośne urzędy otrzymały polecenie nie kierowania paszportów zagranicznych do wizowania do ministerjum spr. zagranicznych, gdyż na skutek odnośnej uchwały międzyministerjalnej, tak paszporty cudzoziemskie jak i paszporty wydawane przez urzędy paszportowe na wyjazd zagranicę w jakimkolwiek bądź kierunku nie będą odtąd podlegały wizowaniu ministerjum spraw zagranicznych. Min. spr. zagr. przysługuje jedynie prawo udzielania wiz służbowych i dyplomatycznych na wyjazd i wjazd do Polski.

Dr. Różaner

Choroby skórne wene-ryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 9—1 i 4—7 dla pań 7—8.

Dzielnia № 9.

Lecznica chorób zębów

Lekarza-Dentysty

H. PRUSS

145 Piotrkowska 145

Plombowanie, wprawienie zębów. 70—80

Opłata podług taksy

Z obawy przed przyszłym teściem.

W szponach lichwiarza. — Jeszcze 100 tysięcy! — Narzeczony ślicznej Maruszek. — Groźny ojciec i komendant. — Omyłka.

Przed paru dniami zdarzył się w pewnym małym mieście bułgarskim następujący wypadek.

Porucznik Grzegorz Kantadziev, elegancki jak z żurnala wycięty oficer, o czarnych jak węgiel oczach i pysznej czuprynie rzekł do miejscowego lichwiarza Presentiego:

— Muszę mieć zaraz 100.000 lewów.

— Co? Pan dobrodziej lubi jak widzę dobre żarty. Najpierw proszę mi zwrócić pobrane ćwierć miliona.

— Pan wie, że wkrótce się żenię, więc będziesz pan je miał wnet z powrotem i to z dobrym procentem.

— Nie mam pieniędzy!

— Jest to dług honorowy. Przegrałem wczoraj w karty ze starszym kolegą.

— Trudno. Nie mam pieniędzy.

— Wobec tego nic mi innego nie zostaje, jak to...

Porucznik wyjął zgrabnym ruchem piękny stylowy browning.

— Cóż ja mam z panem robić! Naprawdę ja pana tak lubię i poważam, choć pan taki lekkomyślny. Proszę o czek na żadaną sumę. Podpisz pan weksel na 200.000 tysięcy.

Porucznik odszedł prosto do domu swej narzeczonej. Ojciec jej był równocześnie jego pułkownikiem. Surowy w służbie, lecz niezmiernie sprawiedliwy. Porucznik bał się go, jak uczeń surowego profesora, szanował go — jak ojca, a Maruszkę ubóstwiał nade wszystko. Nie chciał też za żadną cenę dopuścić, aby ojciec wiedział cośkolwiek o lekkomyślnych długach, chociaż miał otrzymać za panną duży posag.

Ślub był naznaczony na jedną z ostatnich niedziel, o czym Kantadziev zawiadomił swego wierzyciela. W odpowiedzi otrzymał następujący list:

„W przeddzień ślubu będę miał przyjemność Pana odwiedzić!”

K. wiedział, co znaczą takie odwiedziny. Tymczasem spadło na niego nieszczęście: Maruszkę zachorowała na tyfus, ślub trzeba było odroczyć na niewiadomo jak długo. K. wiedział, że lichwiarz teraz już nie będzie czekać, tylko skompromituje go przed przyszłym teściem wyjawieniem długów.

Tego ambitny oficer nie mógł znieść przez miłość dla Maruszeki.

Na dzień przed tym fatalnym terminem odwiedzin wierzyciela, wybrał się do niego. Był jak zwykle sam. Zdziwił się bardzo przybyciem dłużnika.

— Czem mogę służyć?

— Przychodzę spłacić dług.

— Ach! Nie może być!

— Tak, oto proszę.

I błyskawicznym ruchem wyciągnął sztylet, który wbił w szyję lichwiarza, który z głuchym jękiem padł na ziemię. Porucznik uskokzył błyskawicznie przed bluzgiem krwi.

Potem rzucił się do biurka. Szukał swych weksli. Nie znalazł ich. Za to w ręce wpadł mu list do niego zaadresowany. Drżącą ręką rozszarpał kopertę, z której wypadły jakieś weksle i list.

Oto co przeczytał:

Szanowny panie!
Stabe zdrowie nie pozwoli mi osobiście pogratulować panu pańskiego szczęścia. Mój syn całkiem podobny do pana zginął mi na wojnie. Przez pamięć dla niego nie chciałbym panu zakłócić tej pięknej chwili. Zwracam panu jego weksle z życzeniem wszelkiej pomyślności w przyszłości...

W pół godziny potem dorożka szpitalna odwoziła do prosektorjum zwłoki 2 mężczyzn.

Kantadziev nie dokończył tych słów.

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY

to rachunek bieżący w kieszeni.

Kopalnia górnośląska rozcięta na dwie połowy.

Powinna ona w całości przypaść Polsce.

Dnia 21 sierpnia rozpoczęła komisja górnośląska ankietę przygotowawczą dla definitywnego wytknięcia linii granicznej na G. Śląsku, bo dotąd linja ta jest tylko prowizoryczną.

Wśród szeregu spornych punktów między Polską a Niemcami co do linii granicznej najważniejszą jest sprawa kopalni „Delbrück”, położonej na terenie dwu gmin, Makuszowa i Zabrze. Makuszowa leży w Polsce, Zabrze po niemieckiej stronie Śląska.

Kopalnia więc została przecięta. Jest ona własnością skarbu i gdyby obecnie prowizoryczna linja graniczna została uznana za definitywną, kopalnia przypadłaby dwom rządóm, co uniemożliwiłoby jej racjonalną eksplo-

atację. Granica przecięłaby galerię kopalni, co przy różnorodnej administracji rządowej spowodowałoby niebezpieczeństwo wybuchu gazów. Szyby leżą na terenie niemieckim, pola węglowe na terenie polskim. Niemcy żądają całej kopalni dla siebie tylko ze względów technicznych i rozwinęli w tej sprawie ogromną propagandę.

Propaganda ta ma na celu pokrycie niesłuszności ich żądań. Kopalnia Delbrück powinna przypaść w całości Polsce, ponieważ nonsensem byłoby rozdzielanie jej a nadto jest to jedyna kopalnia na terenie polskim, posiadająca węgiel koksujący. Niemcy posiadają wiele kopalń tego rodzaju.

Kto zajmuje się pośrednictwem handlowym.

A komu wolno?

Zgodnie z treścią rosyjskiej ustawy handlowej zezwolenia na otwarcie biur (kantorów), zajmujących się kupnem i sprzedażą z poleceń osób prywatnych, ponadto starających się o wypożyczenie kapitałów i pośredniczących przy obejmowaniu posad prywatnych, wydaje min. spraw wewnętrznych.

Założyciele takich biur obowiązani są niezależnie od wykupienia patentu złożyć kaucję, w celu zabezpieczenia mogących wyniknąć pretensji interesantów, wysokość kaucji wynosi 15 tys. rubli (32.400 mk. polskich).

Z powyższego wynika, że posiadanie patentu, będącego właściwie dowodem opłacania podatku

przemysłowego, nie uprawnia do wykonywania zawodowo czynności pośrednictwa przy transakcjach kupna i sprzedaży.

Wobec tego, że niezależnie od istnienia przepisów wymienionych daje się zauważyć w wielu miastach rozwój pokątnego pośrednictwa ze szkodą dla osób trzecich i porządku publicznego w stosunkach handlowych, jak się dowiadujemy, władze administracyjne wydały polecenie organom podległym przeprowadzenia kontroli osób, trudniących się pośrednictwem, w razie ustalenia, że osoby te wylamują się z pod rygorów prawnych, winni będą pociągani do odpowiedzialności karnej z art. 318 kod. kar.

Projekt rozszerzenia listy towarów opłacających cła z mnożnikiem 800.

Stosownie do obowiązujących przepisów, cło w zasadzie, powinno być opłacane w złocie. — Brak jednak polskiej waluty złotej skłonił rząd do zezwolenia czasowo na opłacanie należności celnych przez osoby, sprowadzające towary z zagranicy, w markach polskich według odpowiednich stawek taryfy celnej z dopłatą walutową (agio), wyrównującą różnicę pomiędzy kursem banknotów, a złotem.

W zależności od zmiany kursu marki, zmieniała też była wysokość dopłaty walutowej, skomplikowane zaś nasze stosunki gospodarcze skłaniały rząd bądź do obniżania dopłaty od niektórych towarów, bądź do zwiększania jej.

Obecnie opracowuje się nowe rozporządzenie, które rozszerzy listę towarów, opłacających cło z dopłatą walutową 79900 proc. (mnożnik 800), która obejmować będzie towary: 1) zbędne, 2) takie, dla których obecnie istniejąca ochrona ocelna jest niedostateczna.

Niezależnie od rozszerzenia powyżej wspomnianej listy towarów, opłacających cło z mnożnikiem 800, cały szereg innych towarów korzystać będzie z ulg celnych przez określenie dla nich dopłaty walutowej w wysokości 49900 (mnożnik 500) 14900 proc. (mnożnik 150), 4900 proc. (mnożnik 50) lub 900 proc. (mnożnik 10), a na wet całkowitego zwolnienia od cła.

Zagłodzony poeta i leciwa tancerka.

— 0 —

W Paryżu ukazały się obecnie pierwsze tłumaczenia dzieł głośnego współczesnego poety rosyjskiego Sergiusza Jesienina. Młody ten literat zajmuje opinie nie tylko ze względu na swój wielki talent, ale narażenie bardziej jeszcze tem, że jest mężem Izadory Duncan: kobiety płomienia, jak ją nazywają ci, którzy taniec jej widzieli.

Ciekawą jest rzeczą, co połączyć mogło tych dwoje niezwykle różnych ludzi. Poza artystyzmem, którego iskra tli w duszach obojga, bez wątpienia rzuciła ich sobie w ramiona siła kontrastu.

Młody poeta, syn rosyjskich wieśniaków, wychowany w chacie chłopskiej, zdala od ludzi i świata, łączy się z 50-letnią kobietą, która żyje od lat najmłodszych wśród wyszukanego zbytku, w upojonej atmosferze wielkiej sławy i nieustannych triumfów. Z jednej więc strony pierwotność żywiołu — z drugiej najwyszukaniejsza finezja kultury.

Jesienin opiewa w swych poematach smutek życia, beznadziejność istnienia drzew, zwierząt, ludzi, którzy żyją bez możności zrozumienia celu swego przeznaczenia. Izadora zaś tańczy radość życia. Swem pięknem, gibkiem ciałem mówi o szczęściu, jakie daje przyroda, sztuka, miłość. Poeta, po-

dróżując obecnie po całym świecie, mieszkając w królewskich apartamentach, opowiada z tęsknotą o latach, spędzonych w cichej rosyjskiej wiosce, gdzie jedyną sensacją była zmiana pór roku, jedyną muzyką — szum drzew i rzeki. Zaś wielka tancerka nie może zabawić nigdzie dłużej, jak 3 dni. Szuka wciąż nowej podniety, nowych wróżek. Objęła ją już cała świat; wszędzie ma wspomnienia, każdy Pałac-hotel w każdym wielkim mieście był jej domem, w każdym ją znają, w każdym miała innego kochanka. Izadora jest bowiem nie tylko sławną artystką, lecz także największą kurtyzaną naszej epoki. Jedyne miastem, w którym dłużej się nie raz zatrzymuje, jest Wenecja. Słynna tancerka sama przypomina to miasto. Jest jak ono stara, a wciąż pełna uroku. Przykuwają ją wciąż na nowo przez niespożyte piękno swej istoty.

Interesująca para spędziła lato w Niemczech i Belgji, gdzie Izadora zbierała znów świeże laury podczas swych ostatnich występów. Obecnie wracają do Paryża, gdzie Jesienin ma zamiar wydać zbiór swych dzieł w języku francuskim i angielskim.

Czytajcie

„Głos Polski“

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz wysokocennych zwiększała się.

Dla marki niemieckiej w dalszym ciągu — zniżkowa.

W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych bez zmian.

Cotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 9540 — 9100

Franki fr. 708.

Czeki i wpłaty.

Belgia 675.
Berlin 4.15—4.10.
Gdańsk 4.00—4.10.
Holandia 1690.
Londyn 41000.
Nowy Jork 9100.
Drobne dolary 9100—9090.
Paryż 725—715.
Praga 512.
Szwajcaria 1760.
Wiedeń 10.50.
Włochy 595.

Listy zastawne.

Miljonówka 1575—1595.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 225—220.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 51.45
5 procen. obl. m. Warszawy 240.

Akcje.

Bank Dyskontowy 4400.
Bank Kred. Warsz. 3500—3600
Bank Zł. ziem. pol. 1400
Bank Kup. Łódz. 1200
Bank Handl. w Warsz. 6070
Drzewo 1750.
Lilpop 5900.
Wediel 14150.
Rudzi 3750—3825.
Chukler 82500.
Firley 1000.
Ostrowiec 12100.
Starachowice 6825—7000.
Zyrardów 130000.
Borkowski 1825.
Bracia Jabłkowski 5100.
Polska nafta 2075.

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 25 sierpnia.

Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 9090, w żądaniu 9150.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 9080, w żądaniu 9100.
Franki belg. (czeki) — w plac. 670, w żądaniu 675.
Franki franc. (gotówka) — w placeniu 705, w żądaniu 710.
Franki franc. (czeki) — w plac. 710, w żądaniu 715.
Funt angielski (czeki) — w plac. 40850, w żądaniu 41000.
Kor. austr. (czeki) — wplac. 0,10,40, w żądaniu 0,10,50.
Korony czeskie (czeki) — w placeniu 306, w żądaniu 310.
Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 4,00, w żądaniu 4,25.
5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 195.
4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 185.
6 proc. obligacje m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 90.
Miljonówka w placeniu —, w żądaniu 1600.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 24 sierpnia.—Marka polska 24.98,50—25.01,50, przekaz na War-

szawę 25.98,50 — 24.01,50, przekaz na Poznań 23.98,50—24.01,50

BERLIN, 24 sierpnia.—Marka polska 22,50, przekaz na Warszawę 22,00.

ZURYCH, 24 sierpnia.—Marka polska 0,06.

GENEWA, 24 sierpnia.—Marka polska 0,06,50

PARYŻ, 24 sierpnia.—Marka polska 0,15,25

AMSTERDAM, 24 sierpnia.—Marka polska 0,06,50.

LONDYN, 24 sierpnia.—Marka polska — 57,000 (czek) 59,000 (gotówka).

NOWY JORK, 25 sierpnia.—Marka polska 0,11,67

Towary włókiennicze.

BIALYSTOK, 24 sierpnia. Karo 1100—1600, kastor kolorowy 1600—1500, zwyczajny 1000—1600, ciemny 1100—1400, burka na wełnianej osnowie 1200—1800, na bawełnianej osnowie 1000—1400, materiały pałkotowe z podszełką 3000—5000, koce szagatowe, szt. 5000—8000, komin-dankie, szt. 1500—2000, szmaty zwyczaj. za pud 7000, tybet za pud 12000, wełna scheco za pud —, fein za pud —.

Bawełna.

BREMA, 25 sierpnia. Bawełna o 2. 1-ej 803,50, o godz. 6-ej 826,60.

LIVERPOOL, 25 sierpnia.—Bawełna loco 12,95, na gruzdzie 12,74, na styczeń 12,25 r. 12,68, na gruzdzie 12,60.

ALEKSANDRIA. Bawełna egipska Sakelaris na listopad 35,95, na sty-czeń 1923 r. 36,90, Ashmouni na październik 26,65, na gruzdzie 27,55.

NOWY JORK, 25-go sierpnia. — Bawełna loco 22,90, na sierpień 22,90, wrzesień 22,50, na październik 22,40, na listopad 22,65, grudzień 22,50. Dowóz 5000.

NOWY ORLEAN, 25 sierpnia. Baweł-na loco 22,50.

Skóry.

WARSZAWA, 24 sierpnia. Skóry bydlęce 1555—1500 za kg., — cielęce 1643—1748 za kg., — konskie długości 2 mtr 10 cm. 15,500, powyżej 2 mtr. 10 cm. 17,000, kozie 3,600 za sztukę, ogólna tendencja na rynku skór wobec wzmożonego przemysłu zagranicę, w szczególności do Niemiec, jest wybitnie wyżkowa.

LWÓW, 24 sierpnia. Ceny za 1 kg.: cielęce za sztukę 6000—7000, bydlęce lekcie do 200 kg. 1200 — 1250, bydlęce ciężkie od 25 kg. 1300 — 1350, fuchty 7500—7800, podszewy zagraniczne półki 8000—8500, podszewy krajowe półki 5000, pasy gotowe pojedyncze 10000 — 12000, pasy gotowe podwójne 12000—14000, krupony 950—1000. Tendencja zwykła przy pewnej rezerwie z dokonywaniem transakcji.

Nafta w Persji.

Obecna produkcja wynosi około 5,000,000 ton w stosunku rocznym, a produkcja w roku przyszłym przekroczy 5,000,000 ton, gdy będą uruchomione nowe szyby.

Tragiczny sentyment starego proboszcza.

Zmowa kościelnego i gospodyni. — Wykrycie morderców.

W dniu 27 b. m. do proboszcza parafii św. Florjana w Hegewisch (nad Chicago) ks. Feliksa Chodniewicza jakaś tajemnicza osobistość dała dwa strzały, z których jeden w okolicie serca spowodował śmierć po upływie kilku godzin.

Wszystkie wysiłki policji i detektywów chicagowskich, by trafić na ślad mordercy bogobojnego staruszka, przez kilka miesięcy nie dawały żadnego wyniku.

Ks. Chodniewicz był nie młody, do polityki i agitacji partynej się nie mieszał, wrogów — o ile było wiadomo w okolicy — nie miał, słowem ani z charakteru, ani z okoliczności nie mógł dostarczyć żadnych wskazówek odnośnie do mniemanego sprawcy.

Na trop morderców, jak się później okazało polaków, wpadł dopiero po kilku miesiącach znany ze swej sprężystości detektyw chicagowski — również polak — Wincenty Skiba.

Aresztował on Karola Magiewskiego, byłego kościelnego, i Stanisława Patracką, gospodynię na plebanji w Hegewisch, która wkrótce po zgonie ks. Chodniewicza posłużyła Magiewskiemu. Fakt ten doprowadził Skibę na pewną myśl i rozpoczął dochodzenie historii życia tego młodego małżeństwa.

Stanisława Patracką, stanu wolnego, opuściła dom rodziców w Polsce, emigrując do Ameryki w celu ukrycia swej i jej rodziny habity. Porodziła dziecię w drodze na okręcie. Ks. Chodniewicz zapiekiował się dziewczyną i przyjął ją za służącą-gospodynię na swej plebanji.

Było to w drugiej połowie zeszłego roku.

Nikt z licznych parafian w Hegewisch ani wtedy, ani potem nie odkrył między księdzem i gospodynią nawet cienia jakiegokolwiek niewłaściwości. A jednak wiedzieli i odczuwali, że stary pleban czuł do młodej kobiety jakiś cichy ojcowski sentyment.

Czy przypomniała mu kogoś z jego młodości, czy swą typową polską urodą postawiła przed oczyma kraj rodzinny? — niewiadomo. Dość, że przez kilka miesięcy był on dla niej dobry, bardzo dobry.

Aż nagle przed Bożem Narodzeniem nie ciesząc się zbyt dobrą sławą kościelny Magiewski oświadczył swemu proboszczowi, że ma zamiar i chce poślubić Patracką. Na to się jednak ks. Chodniewicz nie zgodził, wręcz mu mówiąc, że żaden ksiądz katolicki nie pozwoliłby na to.

Magiewski, stropiony tą odmową, gdy i protest Patrackiej nie

nie pomógł, nosił się ze zbrodnictwami zamiarami. Zwierzył się z tą sprawą niejakiemu Hadziakowi, odgrając się słowami: „Jeżeli ks. Chodniewicz nie pozwoli mi ożenić się ze Stellą, to go spotka krzywda”. Takie zeznanie złożył Skibie Hadziak.

W kilka tygodni po zgonie ks. Chodniewicza, Magiewski z Patracką udali się do innej parafii o pozwolenie do ślubu, gdzie nie byli kwestionowani, gdyż proboszcz tej parafii nie wiedział o sprzeczności proboszcza w Hegewisch i udzielił im ślubu.

Magiewscy zamieszkali już jako małżonkowie o kilka domów tylko od plebanji.

Dalsze śledztwem zajmie się stanowa prokuratura. Podejrzeni Magiewscy przetrzymani pozostają w areszcie śledczym w odosobnionych celach.

Jeszcze jedna podróż do Rosji.

Przyczyny i cele podróży do Rosji deputowanego francuskiego pana Herriota.

Prasę europejską obiegła pogłoska, że deputowany francuski i mer miasta Ljonu, M. Herriot, zamierza udać się do Rosji.

Pogłoska owa stała się powodem licznych domysłów i projektów.

„Ere nouvelle” uważa podróż tę za próbę nawiązania z Rosją stosunków politycznych i ekonomicznych, a kanclerz niemiecki, dr. Wirth, przewiduje w niedalekiej przyszłości zupełne zbratanie się demokracji europejskiej od wschodu do zachodu. Wszystkie te domysły i przypuszczenia oparte są na zapowiedzi podróży p. Herriota do Rosji, która może jeszcze wogóle nie dojść do skutku.

Zjemy w czasach niespokojnych i pełnych niespodzianek politycznych, ale nie znaczy to jeszcze, że nie istnieje już wcale zmyślny krytycyzm i jakieś poczucie rzeczywistości.

Deputowany Herriot może podróżować, informować się i nawet składać wizyty sowietom, ale nie ma to nic wspólnego z polityką, ani przyszłością Europy.

Jest całkiem niemożliwe, by podróż pana Herriota posiadała choć cień charakteru oficjalnego.

Po konferencji genueńskiej i zjeździe w Hadze, rządy są dostatecznie poinformowane o sytuacji w Rosji sowieckiej, zarówno politycznej, jak i ekonomicznej.

Zasieganie nowych informacji jest zupełnie zbędne i pan Herriot napewno nie został obciążony żadną misją polityczną. Ostatnio Europa otrzymała od p. Vanderbeldego wyczerpujące wiadomości o wszystkim, co mogłoby być dla niej interesującym.

Znana jest wszystkim katastrofalna sytuacja Rosji sowieckiej. Stosunek narodów europejskich do Rosji jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Zagadnienie to zajmowało umysły wszystkich polityków podczas ostatnich zjazdów i konferencji.

Sowiety przez usta swych delegatów powiedziały wszystko, co mogły i chciały powiedzieć, i okazało się jasno, iż przy obecnej rozbieżności interesów państw, zainteresowanych w odbudowie Rosji, możliwość jakiegokolwiek pożytecznej wspólnej akcji w stosunku do Rosji niemal że nie istnieje. Cóżby tu zatem pomogła podróż nowego emisariusza, choćby nawet socjalisty-radykała?

Nie można jednak twierdzić, że podróż pana Herriota pozostanie bez konsekwencji politycznych.

Konsekwencje te jednak nie będą zupełnie posiadały charakteru dyplomatycznego; będą one miały wartość i znaczenie raczej tylko czysto informacyjne.

Pan Herriot przygotowuje się bardzo sumiennie do podróży i jest pewien, jak sam zapewnia, że spełnia tylko obowiązki swój względem prawdy i ludzkości. Czy jednak ci wszyscy, którzy obarczyli go tą misją, posiadają również te same wnioski cele?

Podróż do Rosji sowieckiej uczyni z pana Herriota, jednego z przywódców partii francuskiej radykałów-socjalistów, polityka śmiałego i zasługującego na sympatię i uznanie komunistów francuskich. A jak wiadomo, istnieje bardzo wielu działaczy socjalistycznych we Francji, którzy, wobec wyborów do izb, mających się odbyć w roku 1924, pragnęliby uczynić wszystko możliwe, by jaknajprędzej zbliżyć komunistów i radykałów i możliwie usunąć wszystkie sporne dotychczas kwestie.

Podróż pana Herriota do Rosji byłaby punktem wyjścia dla takiego porozumienia, o ile, naturalnie i ten „podróżnik” nie wróci do domowych pieleszy, jako wróg sowietów, co także wobec tego, z czym spotkać się może w Rosji, jest bardzo możliwe.

W każdym razie wzięcia iprzyjęcia pana Herriota, które wyniesie z kraju sowietów, nie będą miały na razie żadnego znaczenia politycznego i wszelkie nadzieje, związane z tą podróżą, są niesłuszne.

Et.

HENRYK DUVERNOIS.

Menu.

—o—

Mały Jacques miał dwie babki. Babkę Breuge ze strony ojca i babkę Paladon ze strony matki. Obie panie nienawidziły się od chwili poznania. Pomimo usilnych zabiegów nie potrafiły przeskodzić małżeństwu ich dzieci. Początkowo utrzymywały ze sobą stosunki dyplomatyczne, ale później poczęły się kłócić, aż wreszcie zupełnie ze sobą zerwały.

Były to dwa odmienne charaktery. Pani Breuge była skąpa, pani Paladon — rozrzutna.

Gdy młodzi się pobraли, pani Breuge darła się:

— Służąca wam wystarczy!

Natomiast pani Paladon radziła:

— Musicie mieć lokaja!... Jesteście młodzi i używajcie życia!... Nie słuchajcie tej warjacji, która żyje jak żebaczka, i pije mleko z wodą!...

Przez osobliwy kontrast skąpa była otyła, rozrzutna natomiast była szczupła i zachowała figurę młodej dziewczyny.

Najlepszym dowodem, że nie trzeba się odżywiać langustami

i kawiorom jest to, że ona wcale nie tyje—triumfowała pani Breuge.

A pani Paladon cieszyła się:

— Ta baba napewno umrze na otłuszczenie serca.

Pani Breuge oczekiwała z niecierpliwością tej chwili, kiedy pani Paladon zrujnuje się, albo popełni jakieś niepożyteczne głupstwo. Ze coś podobnego wydarzyć się — w to święcie wierzyła. Siabrykowała nawet pogłoskę, że pani Paladon zamierza pobrać się z pewnym znanym graczem w baccarat.

— Ona jest zdolna do wszystkiego — utrzymywała — żeby kobieta w tym wieku kazała sobie założyć telefon w sypialni, to już przechodzi wszelkie granice!...

Pani Breuge bowiem nie tylko nie uznawała telefonu, ale także i elektryczności, samochodu, kolejek kina i t. d. Nowoczesne środki lokomocji uważała za wynalazek Antychrysta i najdalsze odległości przebywała pieszo.

Sama mieszkała w starym zniszczonym domu na jednej z bocznych ulic. Jej służąca i powiernica Amalia pełniła swoje funkcje z ponurą rezygnacją.

Jest bogata, jak — Krezus, a żaluje sobie jajka — twierdziła Amalia.

Co piątek pani Breuge jadła obiad u dzieci. Podawano jej bul-

jon, kotlety wczorajsze i stary ser. Pan Breuge znał dobrze gust swojej matki.

W sobotę zaś była kolej pani Paladon, matki żony pani Breuge i wtedy obiad był wspaniałą ucztą.

Co piątek mały Jacques jadł obiad u pani Breuge, która go przy tej okazji zasypywała wprost pytaniami:

— Czy twoi rodzice, Jacques, chodzą często do teatru?

— Jacques, który był urodzonym dyplomatą, odparł filozoficznie:

— Wcale nie chodzą, babciu!...

— Jakto, nigdy nie byli w teatrze?

— Chodzą tylko wtedy, gdy im ktoś przysłał bilety.

— Powiedz mi, kochanie, coś jadł wczoraj na śniadanie?

— Kubek mleka i kawałek chleba.

— Z masłem?

— Bez!...

— A na obiad?

— Buljon, pieczeń!...

— A na deser, zapewne, konfitury?

— O, nie! Zwyczajny kompot z jabłek.

— A na kolację?

— Śledź z kartoflami.

Oczywiście, że mały Jacques kłamał. Codziennie bowiem na śniadanie miał czekoladę, a na obiad

i kolację najwyszukańsze potrawy, które artystycznie wprost przyprowadziła jego druga babka, pani Paladon, będąca częstym gościem u swej córki, i dająca jej nieocenione wskazówki, dotyczące się sztuki kulinarnej.

Alisci pewnego dnia pani Paladon umarła. Pani Breuge była na pogrzebie swojego największego wroga, ale nawet po śmierci nie mogła jej wybaczyć wspaniałego marmurowego grobowca, który obstałowała sobie jeszcze za życia.

Małemu Jacquesowi została się teraz tylko jedna babka:

Najbliższej niedzieli odwiedził, jak zwykle panią Breuge. Oczywiście spuchnięte od płaczu i ubrane było na czarno.

— Krepa na rękawie zupełnie by wystarczyła — zrzędziła pani Breuge — twój ojciec również mógłby nosić tylko taką krepkę. Jestem pewna, że sobie sprawił trzy czarne ubrania. Żeby tak wyrzucił pieniądze!...

Nastąpiło uroczyste milczenie. Przerwała je pani Breuge pytaniem.

— Powiedz mi, Jacques, jaki obiad jedliście na pogrzebie. Powiedz mi prawdę! Nie bój się niczego! Nikomu nie powiem!...

Tego dnia nie jedli ani obiadu ani kolacji. Za dużo płakali. Ale małego Jacques'a, który miał duszę szlachetną i niezmiernie subtelna, oburzyła ta podłość babki. Postanowił się zemścić i powiedzieć jej coś takiego, co ją doprowadziło do nieprzytomnej pasji. Przypomniał mu się menu ulubionego obiadu pani Paladon i począł je recytować:

— Najpierw były ostrzgi!...

— Ostrygi!... Mam nadzieję, że portugalskie.

— Nie, babko. Burnhamskie.

— Angielskie ostrzgi! A co dalej? Do dalej?...

— Kuropatwy!...

— Kuropatwy!... Zwarjował!...

Doprowadza się do ruiny!...

— Następnie kurczaki, kompot, owoce, krem, ciastka!...

— Dosyć! Dosyć!... To dziecko mnie zabije!...

— Szampan!...

— Ostrygi!... Kuropatwy!... Szampan!... Po powrocie z cmentarza!...

Co za okropność!... Co za brak szacunku!...

Mruknęła:

— Spadek nie jest wielki!... czegoż więc wyprawili sobie taką ucztę?...

I zakończyła smutnie:

— Co oni będą jedli moim pogrzebie!...

(Przetłumaczył W. P.)